

Paweł Majcherczyk

# Czas MORLOKÓW

szkice literackie



Gauka



**Paweł Majcherczyk**, rocznik 1988. Autor tomików wierszy *Ponieważ* (Mamiko, 2018) i *Zaburzenia mowy* (Fundacja Duży Format, 2021) oraz książki krytycznoliterackiej *Usługi zecerskie* (Pewne, 2020). Teksty krytyczne opublikował m.in. w „*Twórczości*”, „*Odrze*”, „*elewatorze*”, „*Wyspie*”. Pomysłodawca, a także juror Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego Brwinowski Parnas.

**Paweł Majcherczyk**  
**CZAS MORLOKÓW**  
**Szkice literackie**

Bocheński  
Choromański  
Dali  
Hauptmann  
Irzykowski  
Iwaszkiewicz  
Kaziów  
Kącka  
Kokoschka  
Reymont  
Sienkiewicz  
Weiland  
Wokulski

Copyright © Paweł Majcherczyk, 2026  
Copyright © wydawnictwo JanKa, 2026

Wykorzystywanie całości lub części publikacji jako danych wejściowych lub korpusu treningowego w modelach generatywnych, które mogą tworzyć tekst, obrazy lub inną treść jest niedozwolone bez osobnej umowy z posiadaczami praw.

Wydanie I – cyfrowe  
Pruszków 2026

ISBN 978-83-68015-06-5  
[fragment]

Swoją ciekawość trzeba umieć doskonalić. Jeden jedzie na Majorkę, drugi do Grudziądza, ale nie znaczy to, że swoją ciekawość i ciekawość świata bardziej udoskonali ten pierwszy. Podróż do Grudziądza może być dla tego drugiego o wiele bardziej ciekawa i egzotyczna niż dla pierwszego podróż do Santa Cruz de Tenerife. Poza tym jest taka sprawa, że gdziekolwiek by się pojechało, spotyka się tam, gdzie się dotarło, przede wszystkim to, co się ze sobą, to znaczy sobą, przywiozło. Jeżeli przywiozło się sobą niewiele – tako niewiele się w drugim końcu świata spotyka. I tu nic nie pomoże.

Edward Stachura

Jestem chory trochę, od wczoraj zacząłem znowu kąpać się w ługu ciechocińskim, nie mogę wychodzić. A ciągnie mię coś w zboża, do lasu, aby tam lec pod drzewem na sposób zwierzęcy i słuchać, jak szumi żyto.

Stefan Żeromski



## Biblioteczne natręctwa

„Powiedział Donne, że nikt nie śpi w wozie, którym go wiozą z celi na szafot, a jednak wszyscy śpimy od poczęcia po grób lub też nigdy nie rozbudziliśmy się naprawdę. Jedną z misji wielkiej literatury: budzić ze snu człowieka jadącego na szafot”<sup>1</sup>.

Piękne słowa, które tłumaczą rolę wielkiej literatury – ma ona ocalić jadącego na szafot, ma wybudzić ze snu, ma nadać cechy potrzebne do tego, aby być człowiekiem; aby nie stać się trupem za życia. Idę za radą Sabato do Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego, żeby sprawdzić, jak wielu osobom zależy na tym, by nie być za życia martwym. Oprócz mnie i personelu pojawia się kilka osób – zjaw, które poruszają się ruchem cichym, posuwistym, charakterystycznym dla zjaw. Szukają oddechu w książkach, tomach, monografiach, dziełach zebranych, czasopismach. Wszyscy jesteśmy skazańcami szaleństwa egzystencji, piekła

<sup>1</sup> E. Sabato, *Pisarz i jego zmory*. Przeł. i oprac. R. Kalicki, Kraków 1988, s. 118.

dehumanizacji; jednak garstka osób próbuje uparcie walczyć, oczyszczając się w poezji, prozie, metafizyce, transcendencji, odrzucając tandetę, hipokryzję codzienności. Gdyż literatura ambitna ma za zadanie ocalić od bycia maszyną, bycia jednym z miliona jej kółek. Bycia martwym za życia.

Biblioteka wraz z jej księgozbiorem daje nam pewne narzędzia, pozwalające lepiej pojąć nie tylko rzeczywistość, ale również samego siebie. Umberto Eco w swym eseju *O bibliotece* zwraca uwagę: „Rzeczywiście, często się zdarza, że idzie się do biblioteki, bo chce się książki o znanym tytule, ale główną funkcją biblioteki, a przynajmniej funkcją biblioteki w moim domu i w domach wszystkich znajomych, jakich możemy odwiedzać, jest odkrywanie książek, których istnienia się nie podejrzewało, a które, jak się okazuje, są dla nas niezwykle ważne”<sup>2</sup>. Słowa włoskiego bibliofila, autora powieści *Imię róży*, oraz argentyńskiego eseisty Sabato dobrze oddają sens ćwiczeń ducha w bibliotekach. Otóż, studiując literaturę, staramy się ocalić siebie, resztki klerkizmu, odkrywając przypadkiem książki „niezwykle dla nas ważne”, uciekając od farszu przewidywalności, w którym lubują się masy. Do dzisiaj męczą mnie natręctwa, nawyki biblioteczne, dlatego chodzę jak lunatyk jeden dzień w tygodniu,

<sup>2</sup> U. Eco, *O bibliotece*. Przeł. A. Szymanowski, Warszawa 2007, s. 27-28.



odkąd mieszkam we Wrocławiu, do BUWr-u, wcześniej spędzałem godziny (doby) w Bibliotece Uniwersytetu Warszawskiego – cenię bardziej towarzystwo bohaterów, autorów, którzy mają do mnie większą cierpliwość niż żywe postaci. Odkopuję zapomniane powieści, opowiadania, nieczytanych pisarzy, pisarki... Dialoguję z nimi, bawią mnie, uczę się od nich i – chyba nade wszystko – czuję się przy nich, a także w tym miejscu, upadłym schronisku, bezpiecznie. Studiując polonistykę, pisząc pracę z edytorstwa oraz studium przypadku osoby z afazją, zawsze brałem książkę, o której istnieniu nie wiedziałam, z zakresu literatury, językoznawstwa, psychologii, psychopatologii, ortodoncji, religii, fizyki, podróżowania, matematyki itd., itd. Samo poszukiwanie książki, czasopisma, artykułu (zwłaszcza starodruków) było czymś fascynującym, szukanie konkretnej pozycji, a przy tym wzięcie kilku dodatkowych książek, by pogłębić zagadnienie, i paru przypadkowych z odmiennych dziedzin; a przecież do ilu się jeszcze zajrzało, ile fragmentów przeczytało przy półce. Nawiązania do innych dzieł, cytaty – to sedno rzemieślnika słowa. Gdyż należy pamiętać, że w schronisku nie tylko czytający, ale i piszący pracują.

Biblioteka pełni różne funkcje, w książce *Bezpowrotnie utracona leworęczność* Jerzy Pilch przyrównuje ją do sennika: „Nie pamiętam, bo niepamięć jest zasadą

snu. Nie pamiętam, bo niepamięć jest zasadą literatury. Nie pamiętam, bo literatura to zbiór zapisanych snów, biblioteka to jest wielki sennik, największa powieść realistyczna to jest także ściśle zapisany i bardzo wyrazisty sen. »Co jest nie wymówione (nie zapisane) zmierza do nieistnienia«. Ale co jest przeczytane, także tam zmierza, bo i pisanie, i czytanie wiele ze snu, wiele z zapomnienia i wiele z niepamięci w sobie mają<sup>3</sup>. Autor powieści *Pod Mocnym Aniołem* przyrównuje bibliotekę do „wielkiego sennika”. Sny charakteryzują się stanem zniesienia świadomości. Neurologzy stwierdzają, iż sen można przyrównać do halucynacji, ponieważ wówczas neuroprzekądniki pracują podobnie, jak u osób ze schizofrenią. Bez dyskusyjnie możemy powiedzieć, że wszyscy potrzebujemy snu, dorosła osoba 7-9 godzin na dobę, abyśmy regenerowali siły, odpoczywali, mogli w pełni podejmować pracę zarówno fizyczną, jak i umysłową. I te wszystkie zjawiska możemy porównać do biblioteki; ocalańcy, którzy pojawiają się w czytelnich – odpoczywają, czytając, dostarczają sobie silnych doznań w fikcji literackiej, z których rzeczywisty świat jest ograbiony; nie muszę chyba wspominać, że te czynności regenerują ciało i ducha. Mógłbym nawet rzec, iż ma działanie terapeutyczne, autostymulujące układ limbiczny. Eliza Kącka nie tak dawno napisała świetną książkę,

<sup>3</sup> J. Pilch, *Bezpamiętnie utracona leworęczność*, Kraków 2007, s. 106.

oniryczną autobiografię *Po drugiej stronie siebie*, w której opisuje swoje fantastyczne sny, a zasypia nieraz w... bibliotece. Bohaterami snów są często pisarze. Jeśli jesteśmy już przy temacie oniryzmu, to nie można pominąć wielkiego argentyńskiego pisarza Jorgego Luisa Borgesa, który napisał w 1941 roku świetne, profetyczne opowiadanie *Biblioteka Babel*. Borges przyrównuje w nim bibliotekę do wszechświata, opisuje ją tak: „Być może zwodzi mnie starość i obawa, ale podejrzewam, że rodzaj ludzki – jedyny – jest na wymarciu i że Biblioteka przetrwa: oświetlona, samotna, nieskończona, doskonale nieruchoma, uzbrojona w cenne woluminy, niezniszczalna, tajemnicza”<sup>4</sup>. Z przytoczonych epitetów wybieram: nieskończona, tajemnicza, samotna.

Nie tylko biblioteka, przede wszystkim literatura ma na celu ocalać, ale biblioteka jest schronem dla publikacji, schronem także dla czytelnika. Otóż miejsce to ma pełnić funkcję nie tylko w pracy pisarza, studenta, ma być miejscem odkryć, może być wielkim sennikiem, aż w końcu – wszechświatem. Jednak współcześni swe ocalenie gdzie indziej lokują, gardząc higieną umysłu. Obecnie realniejszą wizją zainteresowania książką może być ta absurdalna, kiedy powinno

<sup>4</sup> J. L. Borges, *Biblioteka Babel*. Przeł. A. Sobol-Jurczykowski. W: tegoż, *Fikcje*, Warszawa 1972, s. 73.

się płacić ludziom za czytanie (ocalenie), zaproponowana przez Witolda Gombrowicza w *Trans-Atlantyku*: „Jakoż w pokoju obok, dużym, kwadratowym, ksiązek, skryptów kupy na podłodze, wszystko wywalone, jak z taczek; aż pod sufit góry; tam zaś wśród tych gór, dopiroż przepaści, zręby, jary, usypiska, rozdoły, a tyż kurz, pył aż w nosie wierci. Na górach tych tedy chudzi bardzo Czytelnicy siedzieli, którzy to czytali; a może ich siedem albo osiem było. – Biblioteka – mówi Gonzalo – biblioteka, oj, co za kłopot z tym mam, skaranie boże, a bo najcenniejsze, najbardziej szacowne to dzieła geniuszów samych, najprzedniejszych Ludzkości duchów, ale cóż, panie, kiedy Gryzą się, Gryzą, a też i Tanieją od nadmiaru swego, a bo za dużo, za dużo, i co dzień nowych przybywa, i nikt wyczytać nie może, bo za dużo, ach, za dużo! Owóż ja, panie, Czytelników zgodziłem i im słono płacę, bo już mnie wstyd, że tak wszystko Nieczytane leży, ale za dużo, wyczytać nie mogą, choć i bez przerwy dzień cały czytają”<sup>5</sup>.

<sup>5</sup> W. Gombrowicz, *Trans-Atlantyk*, Kraków 2018, s. 88-89.

## Intymizm u Choromańskiego

Przed *Zazdrością i medycyną* Michał Choromański opublikował świetny reportaż *Tworki* z pobytu w zakładzie psychiatrycznym w Tworkach. Najprawdopodobniej na podstawie tego doświadczenia powstało później *Opowiadanie wariackie*. Wspomniane teksty są często przez krytyków pomijane, a szkoda, gdyż stanowią interesujący trop do psychologizmu w twórczości, jak i do osobowości autora, który borykał się z wieloma trudnościami, takimi jak choroba, alkoholizm, zazdrość; wszystkie te sprawy intymne nazywam – za Karolem Irzykowskim – intymizmem.

„ – Pan do pana doktora? A w jakiej sprawie?

Zaczerwieniłem się.

– W literackiej [...]” – odpowiedział portierowi Michał Choromański, przekraczając bramę szpitala dla nerwowo chorych w Tworkach. Będąc w podwarszawskim szpitalu psychiatrycznym, znajdującym się na skraju Pruszkowa, obserwuje i notuje, jak się

zachowują chorzy, między innymi schizofrenicy, mordercy, paranoicy. Rozmawia z psychiatrami, dopytując, jak pacjenci zaspokajają swe potrzeby seksualne, czy personel bije chorych, czy psychoanaliza odgrywa w psychiatrii istotną rolę.

W 1932 roku reportaż *Tworki* zostanie opublikowany w „Wiadomościach Literackich”, rok później pisarz odbierze Nagrodę Młodych za powieść *Zazdrość i medycyna*. W 1929 autor *Schodami w górę, schodami w dół* „przeżył kryzys psychiczny, ponieważ, jak twierdził, przestał władać językiem rosyjskim, a nie władał jeszcze polskim”<sup>6</sup>. Ale przecież nie tylko język świadczyć może o załamaniu nerwowym, na życie i twórczość pisarza miało wpływ wiele wydarzeń: wczesna śmierć ojca, gruźlica kości, która była przyczyną tułaczki po szpitalach i sanatoriach, alkoholizm (który Witkacy, w dobrej intencji, chciał wyleczyć narkotykami), późniejsza bezsenność. Czy Choromańskiego faktycznie przyciągnęła w mury szpitalne sprawa literacka, czy raczej sprawy osobiste?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, zerknijmy do *Opowiadania wariackiego*. Jeden z głównych bohaterów, „znakomity powieściopisarz”, autor *Przyjaźni i śmierci*, udaje się do szpitala psychiatrycznego, by odwiedzić swego przyjaciela, wenerologa Rafała Wrotnego (interesujące, że nazwisko bardzo kojarzy się ze

<sup>6</sup> S. Wyslouch, *Proza Michała Choromańskiego*, Wrocław 1977, s. 5.

znanym zakopiańskim chirurgiem, u którego leczył się Choromański, Gustawem Nowotnym, a postać lekarza posłużyła za prototyp Tamtego w *Zazdrości i medycynie*), który trafił do zakładu ze względu na uzależnienie od eukodalu. Napotkanemu znajomemu z miejscowego dziennika znakomity powieściopisarz mówi tak: „Panie redaktorze, [...] niech Pan nikomu nie mówi, że mnie widział. Jadę do zakładu dla nerwowo chorych, zależy mi na tym, żeby nikt nie wiedział, kim jestem. Jadę tam w sprawie prywatnej”<sup>7</sup>. Za wcześniej, żeby Choromański obsadził siebie z imienia i nazwiska w opowiadaniu, zatem dyskretnie obsadza się w postaci „znakomitego pisarza”, jednak przez tego samego bohatera wypowie słowa: „Do szanownej publiczności! Książkę *Agatologia w domu dla obłąkanych* muszę opatrzyć wstępem. Ja, autor, ponoszę świadomą odpowiedzialność za każde słowo w niej wypowiedziane i uważam za swój obowiązek podkreślić, że pomiędzy duchem mej powieści a moją duszą, pomiędzy poglądami w niej wypowiedzianymi a moimi osobistymi, pomiędzy życiem wyimaginowanym bohaterów a moim prywatnym zachodzi związek, którego bynajmniej nie mam zamiaru wypierać się w przeciwieństwie do innych autorów”<sup>8</sup>. Autor *Białych braci* mówi wprost, że utożsamia się

<sup>7</sup> M. Choromański, *Opowiadanie wariackie*, Kraków 1979, s. 6.

<sup>8</sup> Tamże, s. 40.

z bohaterami. Dodatkowo Choromański obdarza swoimi cechami nie tylko autora *Przyjaźni i śmierci* (niebagatelna jest tu koncepcja schizofrenika Tomicza, iż czwartym wymiarem jest przyjaźń, oraz jedne z ostatnich słów Wrotnego: „Przyjaźń i wierność” – bo to opowiadanie w dużej mierze jest o przyjaźni), ale również innych bohaterów, chociażby alkoholika, który opowiadał o swoim nałogu: „Ostatnimi czasy zupełnie przestałem sypiać, katzenjammer doprowadził mnie do manii samobójczej”<sup>9</sup>. Ale przecież nawet swe wypowiedzi z reportażu *Tworki*, a dokładniej pytania, wsadza w usta bohaterów – psychiatra pyta schizofrenika Tomicza: „Miewa pan podniecenia erotyczne?”<sup>10</sup>.

Marek Sołtysik, pisarz i malarz, opowiedział mi krótko o historii wydawniczej omawianego przeze mnie opowiadania. Rozwiewa ona wątpliwości co do daty jego powstania: „*Opowiadanie wariackie* zostało opublikowane po raz pierwszy w tomie Michała Choromańskiego *Opowiadania dwuznaczne* (Gebethner i Wolff, Warszawa, data 1934, ale książka, jak książki »gwiazdorskie«, ukazała się na Gwiazdkę 1933). Po wojnie *Opowiadanie wariackie* ukazało się w 1959 (Wydawnictwo Poznańskie) w tomie Michała Choromańskiego *Kobieta i mężczyzna*. Potem

<sup>9</sup> Tamże, s. 19.

<sup>10</sup> Tamże, s. 29.



w 1979 w krakowskim Wydawnictwie Literackim, a ponadto w roku 1997 w tomie, mylnie zatytułowanym przez kogoś, kto nanosił literactwo na mój rysunek na okładce, *Mężczyzna i kobieta* (Bydgoszcz, Instytut Wydawniczy Świadecko, 1997)”. Sołtysik w swej książce *Świadomość to kamień: kartki z życia Michała Choromańskiego* zwraca uwagę na interesujące inne autobiograficzne opowiadanie Choromańskiego *Hiob*, które ukazuje, z jakimi problemami sfery psychicznej zmagał się autor *Białych braci*: „I wówczas również powoli zacząłem pochyłać się tułowiem na prawo i z zapartym tchem, z zastygniętym sercem, szukałem tej prawie granicy równowagi psychicznej, której przekroczenie groziło upadkiem. Wymagało to olbrzymiego skupienia woli, a przede wszystkim równowagi psychicznej”<sup>11</sup>.

W dwudziestoleciu międzywojennym wyklarował się nowy gatunek w literaturze polskiej – psychologizm, a głównymi przedstawicielami tego nurtu byli: Choromański, Nałkowska, Breza. Ale nie chodzi tylko o psychologizm, także o autobiografizm u Michała Choromańskiego; tzw. sprawę literacką i prywatną definiuję intymizmem. Termin zapożyczam od Karola Irzykowskiego. Pojawia się on w jego dziennikach, a także w powieści *Patuba* (1903), w której możemy

<sup>11</sup> M. Sołtysik, *Świadomość to kamień*, Poznań 1989, s. 31.

odczytać taką parafrazę: „Kierunek ów nazwaliśmy intymizmem, ponieważ szło w nim o wyciąganie na tapet wszystkich najserdeczniejszych tajemnic ludzkich. Nazwa ode mnie pochodzi, Womela nazywał to także »obnażeniem woli«. Kierunkowi temu wierny dotychczas zostałem, tylko że zamiast tajemnic seksualnych pod wpływem Grossa uznałem tajemnice intelektualne za ważniejsze”<sup>12</sup>. Intymizm odczytuję jako sprawy intymne, skryte, tajemnicze, związane z erotyzmem, popędem, nałogami. Są one przeznaczone wyłącznie dla osób zaufanych. Choromański jednak przez nie buduje narrację, potęgując wszystko domysłami, plotkami. Ale przecież nie tylko Michał Choromański wykorzystuje plotkę w swych powieściach, należy wspomnieć chociażby o autorze, który urodził się w tym samym roku 1904, debiutował w latach trzydziestych, również przebywał w Zakopanem. Chodzi o Witolda Gombrowicza i jego ostatnią powieść *Kosmos*, w której pada znamienne pytanie: „Dlaczego jest się wydanym na łaskę i niełaskę skojarzeń?”.

Moglibyśmy z łatwością przekuć tematykę prozy Choromańskiego na sprawę osobistą i literacką, a w zasadzie na kowadło psychologizmu, tworzywo, z którego autor *W rzecz wstąpić* jako rzeźbiarz słowa będzie korzystał w swych powieściach, a w opowiadaniach najbardziej.

<sup>12</sup> K. Irzykowski, *Pałuba*, Wolne Lektury 2024, s. 653.

Warto wspomnieć o wykształceniu pisarza, które również miało wpływ na grzebanie w najskrytszych zakamarkach duszy, były to studia psychologiczne i pedagogiczne. To właśnie intymizm, ukształtowany zarówno przez biograficzne doświadczenia, jak i naukowe przygotowanie, okazuje się kluczem do zrozumienia nie tylko wczesnych opowiadań, lecz także późniejszych powieści Michała Choromańskiego, stanowiąc fundament jego artystycznego świata.

Doświadczenia Choromańskiego w jednym z najbardziej znanych szpitali psychiatrycznych w Polsce miały wpływ na kształt *Opowiadania wariackiego*. Pisarz wspominał, że gdy portier zapytał go o powód wizyty, odpowiedział, iż przyszedł w sprawie literackiej. Tak relacjonował dalszy przebieg sytuacji: „I w tej samej chwili zrozumiałem, że nie uwierzył mi, że hańbiąca sprawa literacka wydała mu się tak nieprawdopodobna, iż wziął mnie za wariata i powiedział pobłaźliwie: – To nic nie szkodzi. Pan będzie łaskaw posiedzieć tu w poczekalni”<sup>13</sup>.

<sup>13</sup> Cały reportaż *Tworci* autorstwa Michała Choromańskiego jest dostępny na stronie Muzeum Dulag 121: [dulag121.pl](http://dulag121.pl). W oryginale tekst ukazał się w „Wiadomościach Literackich” w 1932 roku, w numerze 35.



## Od autora

Ta książka rodziła się w różnych miejscach – w bibliotekach i kawiarniach, które od zawsze były schronieniem dla ludzi pióra. Swoją wdzięczność kieruję do Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego, Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, Ossolineum, Księgarni Tajne Komplety we Wrocławiu, Księgarni Hiszpańskiej, Biblioteki Koronka w Oławie (Czytelni dla dorosłych) oraz warszawskiego Baru Studio – przestrzeni, w których znalazłem spokój, inspirację i towarzystwo książek. Choć *Czas Morloków* nie powstał w tym miejscu, pragnę wspomnieć również o szczególnej dla mnie instytucji – Bibliotece im. Wacława Wernera w Brwinowie, w której z każdym rokiem dojrzałem jako czytelnik i pisarz, a także jako juror i moderator Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego Brwinowski Parnas.



## Pierwodruki

Teksty wcześniej publikowane zostały w niniejszym wydaniu zredagowane i mogą nieznacznie różnić się treścią i/lub tytułem.

Biblioteczne natręctwa, „Twórczość” nr 3, 2023

W sprawie literackiej i prywatnej. Intymizm  
u Choromańskiego, „Twórczość” nr 1, 2022

Sexy doll Kokoschki, „Twórczość” nr 5, 2022

*12 Bar Blues* – samotnicza wrażliwość  
Scotta Weilanda, „Suburbia” nr 5, 2024

Wokulski z innym mózgiem,  
biblioteka.brwinow.pl (2023)

Kawa z cynamonem cejlońskim,  
„Twórczość” nr 11, 2024

Przyszłość literatury, biblioteka.brwinów.pl (2024)

Budowanie rusztowania, „Śląsk” nr 6, 2025

Medytacja nad szczegółem, „Topos” nr 2, 2022

Okładka:  
Joanna Walczykowska

Zdjęcie autora:  
Sandra Majcherczyk

Redakcja i korekta:  
Janina Koźbiel, Jan Koźbiel

Skład i łamanie:  
MJK

ISBN 978-83-68015-06-5  
[fragment]

Wydawnictwo JanKa  
ul. Majowa 11/17  
05-800 Pruszków  
694 536 051  
[wydawnictwo@jankawydawnictwo.pl](mailto:wydawnictwo@jankawydawnictwo.pl)  
[www.jankawydawnictwo.pl](http://www.jankawydawnictwo.pl)



Wysłuchuję się w zapomniane głosy i daję im szansę, aby raz jeszcze wybrzmiały. W literaturze poszukuję inwencji. Poznaje autorów, o których młodzi, a nawet w średnim wieku literaci nie mówią, nie cytują ich, nie wspominają. Karol Irzykowski - pisarz, krytyk, szachista - nazwałby taką grupę Morlokami; określał tak osoby, które nie doceniają dokonań intelektualnych poprzedników. Należy zaznaczyć, że Morloki mają możliwość studiowania wcześniejszych książek, tylko zwyczajnie je ignorują.

Paweł Mejschewożyk

Czytelniczko! Czytelniku! Znajdziesz w tej książce pochwałę biblioteki oraz pean na cześć krytyki literackiej, a także nietuzinkowe refleksje na temat zapomnianego dramatu Sienkiewicza i prozy Choromańskiego. Znajdziesz stronicę o przyjaźni Iwaszkiewicza i Tuwima, o związkach twórczości Hauptmanna i Witkacego. Analizę piosenki Ciechowskiego, płyty Weiland. Majcherczyk z jednej strony buja w obłokach, z drugiej – twardo stąpa po ziemi. I wszędzie go pełno: w Podkowie Leśnej, w Pułtusku i we Wrocławiu, a także w Livorno i Wenecji. Raz przypomni tragizm i pełnię życia zapomnianego pisarza Kaziowa, innym razem nazwie to, czego nazwać się nie da: smak kawy z cynamonem cejlońskim. Granica między życiem a literaturą jest płynna, o jednym i o drugim trzeba pisać z pasją. I takie właśnie są te eseje: pasjonujące i błyskotliwe, a przy tym lapidarne i precyzyjne.

Janusz Drzewucki



Biblioteka Publiczna  
im. Wacława Wenera  
w Brwinowie

ISBN 978-83-68015-06-5



9 788368 015065